ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 1 — Nr. 9 Włocławek, 28 października 1945 r. Cena 2 złote

Króluj nam, Chryste!

Różne klęski przechodziła ludzkość. To straszne, epidemiczne choroby, to morowe powietrze, to zarazy, to trzęsienia ziemi, to ucisk i wyzysk społeczny, to katastrofalne w swych skutkach, bo nędzę i głód szerzące wkoło, kryzysy gospodarcze... Wysiłek ducha ludzkiego, wspartego łaską i pomocą Bożą, stopniowo opanowuje te źródła cierpienia człowieka. Jedna jest jeszcze dziedzina, w której chaos i nieład nie tylko że się nie zmniejsza, ale bodajże wzrasta. Chaos i nieład, który, bez przesady można to powiedzieć, jest **największą plagą ludzkości,** największym nieszczęściem dla człowieka — **to pogańskość życia politycznego:** zarówno stosunki wewnątrz poszczególnych państw i narodów, jak i stosunki między tymi państwami i narodami.

Jak jakaś straszna zmora, jak jakiś przeogromny kamień, ciąży, wciąż nad ludzkością **pogańska państwowość.** Walczy z tą klęską człowiek już tyle wieków, pod różnymi hasłami i sztandarami, walczy stale, wytrwale, nieustraszenie, ale z jak mizernym, z jak nikłym skutkiem. Gdy blisko szesnaście wieków temu, pod adresem ówczesnej państwowości, św. Augustyn, bp z Hippony, rzucił to straszne oskarżenie: „remota iustitia, quid sunt regna nisi magna latrocinia — **odrzuciwszy sprawiedliwość, czemże są państwa jeśli nie wielkimi łotrostwami?**", to wydaje się nam, że jest to określenie i współczesnej nam rzeczywistości politycznej w niektórych państwach. Bo czyż koszmarne przeżycia tych przeszło pięciu lat wojny, to nie przeżywanie właśnie tej najstraszniejszej plagi ludzkości, jaką jest pogańska państwowość: wielkie łotrostwo? Czyż ta plaga nie dotknęła boleśnie ostatnio każdego człowieka, każdego mężczyznę **czy kobietę, każdego** starca czy dziecka, każdego zdrowego czy chorego?

I cóż uwolnić może narody od tej strasznej klęski pogańskiej państwowości, która osobowość człowieka miażdży i skuwa kajdanami niewoli, godność człowieka depcze i poniewiera, traktuje człowieka gorzej niż zwierzę, odziera go z człowieczeństwa, czyni zeń niewolnika, rzecz, przedmiot, którym się kupczy, handluje, czyni zeń surowiec, który się w fabrykach przerabia?

EWANGELIA

na niedzielę Chrystusa Króla

Onego czasu: zapytał Piłat Jezusa:
— Tyś jest królem żydowskim?
Odpowiedział Jezus:
— Czy sam od siebie to mówisz, czy też inni powiedzieli ci o mnie?
Odpowiedział Piłat:
— Czyż ja jestem Żydem? Naród Twój i najwyżsi kapłani wydali mi Cię; coś uczynił?
Odpowiedział Jezus:
— Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby królestwo moje było z tego świata, biliby się przecież słudzy moi, żebym nie był wydany Żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest stąd.
Rzekł Mu tedy Piłat:
— Toś Ty jest król?
Odpowiedział Jezus:
—Sam mówisz, że ja jestem królem. Jam się narodził, i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Każdy, który jest z prawdy, słucha głosu mego. (Św. Jan, XVIII, 33—37).

Tylko pełne, wszechstronne i dogłębne uchrześcijanienie życia politycznego może wykorzenić z tego życia istotę zła. Tylko wprowadzenie Chrystusowej nauki także i do polityki może tę politykę uzdrowić, przemienić, przeistoczyć, i **dopiero wtedy, gdy sprawiedliwość i miłość będą panowały w życiu zbiorowym, narodowym, państwowym i międzynarodowym, „magnum latrocinium" zamieni się w „Civitas Dei", „wielkie łotrostwo" ustąpi miejsca „Królestwu Bożemu".**

Kto naprawdę, rzetelnie chce pracować nad uzdrowieniem życia politycznego, nad uwolnieniem ludzkości od tej najgorszej plagi, jaką jest pogańska państwowość, ten powinien **walczyć o to, aby Dekalog** (Dziesięcioro Przykazań) **obowiązywał nie tylko w życiu prywatnym,** jednostkowym, **ale także i w życiu publicznym,** zbiorowym, społecznym, gospodarczym i politycznym. Gdy nie tylko każdy poszczególny człowiek będzie przestrzegał przykazań Bożych, ale gdy **także i każdy naród i każde państwo będą wierne tym Bożym przykazaniom: nie zabijaj, nie kradnij, nie kłam, wtedy dopiero zapanuje na świecie** upragnione przez ludzi „Królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, **królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju".**

M. P.

Ojciec św. Pius XII a Polska

„Niczego nie zaniedbaliśmy, coby mogło złagodzić dotkliwe cierpienia, jakie spadło na Wasz naród. Ułatwiliśmy Wasze prace, udzielając Wam wyjątkowych przywilejów, przyszliśmy z pomocą Waszym uchodźcom, wygnańcom jeńcom wojennym, wspomagaliśmy współobywateli Waszych internowanych w Szwajcarii, gdzieśmy mogli, ulżyliśmy potrzebującym Polakom hojniej niż innym. Dołożyliśmy też wszelkich starań, aby dla uregulowania spraw kościelnych mógł przybyć do Was nasz wysłannik, by biskupi mogli wrócić do swoich stolic, by kapłani Wasi zostali zwolnieni z więzień i obozów. Odmówiono nam tego.

Nieustannie do Boga zanosimy modły i błagania, by Polsce okazał łaskawe miłosierdzie swoje i z mnóstwa litości swojej zesłał los bardziej pomyślny". (Z listu do Arcybiskupa Galla).

Kościół winowajca

Nie jestem przeciwnikiem religii ale Kościoła

— Uważam, że religia jest potrzebna człowiekowi. Jest potrzebą duszy ludzkiej. Sam lubię zajść od czasu do czasu do kościoła w chwili odpowiedniego nastroju.

— Tylko wtedy?

— No tak, przecież i do kina i na przechadzkę i w odwiedziny idę, gdy mam ochotę, gdy jestem do tego usposobiony.

— Ale przecież obowiązkiem katolika jest uczestniczyć we Mszy świętej w niedziele i święta.

— Ach, to Kościół wymyślił taki obowiązek.

— Przcież przed chwilą powiedziałeś, że uznajesz potrzebę religii!

— Oczywiście, ale co innego jest religia, a co innego Kościół. Religia to moja sprawa prywatna, osobista, do której nikt nie powinien wtrącać się, a Kościół właśnie miesza się do tego, zadaje przymus, wciska się między duszę a Boga.

— A gdzież ty szukasz Boga?

— Wszędzie, przecież jest na każdym miejscu. Lubię na przykład wejść do pustego kościoła, gdy panuje nastrojowa cisza. Wydaje mi się, że jednak najpiękniejszą świątynią jest-las, w ogóle przyroda.

— To jest piękne, co mówisz i do pewnego stopnia słuszne, mianowicie, że Bóg jest na każdym miejscu i że przyroda zbliża człowieka do Niego. Lecz to nie wystarcza. Religia nie jest poezją, ale poważnym, głębokim i rzeczywistym stosunkiem człowieka do Boga.

— Więc zgadzamy się, bo ja jestem tego samego zdania.

— Niezupełnie, bo Bóg jest w przyrodzie jako jej Stwórca, a prócz tego w Kościele, który założył dla zbawienia i uświęcenia ludzi.

— Otóż tu się zaczyna całe nieporozumienie. Jest Kościół Katolicki, protestancki, prawosławny, każdy z nich twierdzi, że jest prawdziwy, a ja uważam, że powinna być jedna religia.

— Więc zgadzamy się, bo według mnie również powinna panować jedna religia Kościoła jednego, świętego, apostolskiego, powszechnego czyli katolickiego.

— Co to, to nie. Jedna religia ale bez Kościoła.

— To niemożliwe.

—Zupełnie możliwe, jeżeli przyjmiemy, że religia jest osobistym stosunkiem człowieka do Boga.

— W takim razie tyle religii, ilu ludzi?

— A co to szkodzi? Wtedy będzie prawdziwa wolność i prawdziwa religijność, bo z serca płynąca.

— Więc na sercu czyli na uczuciu chcesz oprzeć religię?

— Tak, bo ona jest wynikiem i potrzebą serca.

— Ale przecież nic kruchszego i zmienniejszego jak uczucie. A gdzie rozum, wola?

— Rozum nie potrzebuje religii, dla rozumu jest nauka, a wola ćwiczy się przez pracę i sporty.

— Jesteś w wielkim błędzie. Jeżeli religia jest stosunkiem człowieka do Boga, to chyba stosunkiem całego człowieka, a nie tylko jego uczucia. To prawda, że uczucie także znajduje zaspokojenie w religii, ale przecież nie można uczucia odłączyć całkowicie od rozumu i woli, które są władzami tej samej duszy ludzkiej, tak samo jak w żywym organizmie nie można odłączyć płuc czy serca, bo one współdziałają i są niezbędne do życia. Naturalnie, że umysł znajduje zaspokojenie w nauce, ale nie zupełne, gdyż nauka rozwiązuje tylko niektóre zagadnienia.

— Ale powiedz mi, jakie są zagadnienia, na które nie mogą odpowiedzieć nauki świeckie?

— Są to zagadnienia, które dotyczą wiary objawionej, życia pozagrobowego itp.

— Na te pytania może odpowiedzieć właśnie jedna religia, nowa, która jest dopiero sprawą przyszłości.

— Po co szukać nowej, kiedy jest już jedna stara, a zawsze nowa?

— Musi być nowa, bo te, które są, sprzeczają się z sobą i nie wiadomo, którą wybrać, tym bardziej, że każda z nich jest dobra.

— Każda dobra? A więc także każda prawdziwa?

— Tak sądzę.

— Czyżbyś zatem uważał, że dwa więcej dwa równie dobrze jest cztery jak pięć?

— Cóż znowu!

— Otóż tak samo rzecz się ma z religią, jedna tylko może być prawdziwa, a zatem jedna dobra.

— Dlaczego?

— Bo prawda jest jedna. Dwa więcej dwa jest cztery i innej możliwości nie ma. Tak jest z prawdą matematyczną i każdą inną, a więc także religijną. Otóż **umysł ludzki z natury dąży do poznania prawdy,** szuka jej, a zwłaszcza w sprawach związanych z celem człowieka i jego zadaniami, z tęsknotą za Bogiem, z życiem pośmiertnym. Lecz **poznać prawdę nie wystarcza, poznaną trzeba ukochać mocno i wytrwale,** uzgodnić z nią swe poglądy, przekonania, dostosować do niej swe postępowanie. To czyni wola. Rozum poznaje prawdę, rozróżnia zło od dobra, a wola dokonuje wyboru. Lecz rozum i wola mogą się mylić i błądzić, mogą mieszać prawdę z fałszem, dobro ze złem. Chrystus objawił naukę o prawdzie i dobru, przypieczętował ją śmiercią krzyżową i założony przez siebie Kościół, ustanowił stróżem tej nauki. Odtąd **Kościół stał się nieomylnym tłomaczem nauki wiary i moralności,** on jeden posiada prawdę w całej pełni.

Maria Szafranówna.

Wielki Bezdomny

Widzę Cię, Przechodniu —
Jak na rozstajnych drogach
Co w krzyż do stóp twych się zbiegły —
I znów, od twych stóp,
jak rozłożone ramiona,
w dal świata uciekły... — — —
Widzę Cię —, jakeś spoczął
na omszonym głazie,
co wrósł na poły
pod wyobrażeniem
onej prastarej Bożej — Męki. —
Jesteś strudzony —
Szary proch tej ziemi
jednako pokrył Ciebie
jak przydrożne drzewo. —
Spopielała twa suknia
od wichrów, słot i deszczów
czy słońca pożogi —
Wargi twe spieczone
czekają na ochłodę rosy —
są nawpół uchylone
jak gdybyś chciał przemówić —
a to słowo—zawisło na nich bezszelestnie—
lecz zda się tak brzemienne siłą —
że chwila jeszcze —
a spłynie z nich jak krew
z serdecznej rany... — — —
Twe oczy smutne — rozstęsknione —
i pełne litości...
zdają się czekać, wypatrywać kogo —
czyli z tej pustki bezkresnej
mają nadejść przyjaciele? —
Wszak jesteś sam — ubogi —
nie masz gdzie skłonić głowy —
Twoje ręce
w jakiejś bolesnej splotły się udręce —
Wokoło jeno cisza dzwoni. —
i jeno poszum wiatru po gałęziach szepce
i jak palcami litościwej dłoni,
gładzi twoje włosy —
Poznaję Cię — Pielgrzymie:
Tyś — Wielki Bezdomny —
przed Którym ludzie
zamknęli swe serce! —
O Chryste!

Janina Młynarska.

Ład w myślach

Wychowanie nowego człowieka

Nadchodzą takie czasy, w których człowiek będzie musiał żyć pełnią swej istoty. Dotychczas bowiem człowiek prowadził jakgdyby połowiczne życie. Albo prowadził życie doczesne, poddane niewoli pieniądza i zysku, życie samolubne. Albo też był odarty z własnych swoich dążeń i poddany innej niewoli — służbie państwa. I jedno i drugie było błędem. Bodaj tylko wielcy święci zdołali połączyć w sobie umiejętnie pełnię życia człowieka.

By uniknąć starych błędów **człowiek współczesny powinien być wszechstronnie wychowany: i dla siebie, i dla Boga, i dla państwa, i dla narodu czy społeczeństwa.** Wychowanie powinno dotyczyć **całej osoby** ludzkiej, to znaczy ma objąć jego charakter osobisty i społeczny.

Wychowanie osoby ludzkiej

Podstawą każdego zdrowego wychowania człowieka, czyli uzdolnienia go do spełnienia wszystkich zadań życiowych, ma być **dobry stosunek do samego siebie.**

Należy więc zdać sobie sprawę z tego, kim jestem, jaka jest moja natura i do czego dążę.

Jako istota, złożona z ciała i duszy, dążę, poprzez doskonałość życia doczesnego, do Boga. Skierowany więc jestem i ku ziemi i ku niebu. Ku ziemi — w granicach celów doczesnych. Ku niebu — w granicach wiecznego zjednoczenia z Bogiem.

Już to wskazuje, że **muszę być wychowany i dla ziemi i dla nieba.**

Muszę więc uzdolnić swoje ciało do jego zadań ziemskich—przez **wychowanie fizyczne,** by się uchronić cherlactwa i niedołęstwa życiowego.

Muszę uzdolnić swoje władze duchowe — rozum, wolę i serce, do tychże zadań — przez **wychowanie umysłowe, duchowe i religijne.**

W wychowaniu osoby ludzkiej naczelne miejsce ma zająć przekonanie, że **w nowym ustroju,** do którego człowiek ma być przygotowany, **pierwsze miejsce, po Bogu, ma zająć człowiek.**

Wtedy nie **zapomni on o wielkiej swej godności,** i o doczesnym i ostatecznym przeznaczeniu.

Człowiek tak wychowany uchroni się od sponiewierania siebie, każe uszanować bliźnich i chronić się będzie pomiatania innymi.

Wychowanie usposobienia społecznego

Podstawą dla tego wychowania jest prawda o społecznym charakterze człowieka.

Z woli Bożej człowiek jest istotą społeczną; całą swoją naturą jest skierowany do współżycia z ludźmi. Odczuwa się potrzebę i ma obowiązek współżyć z nimi.

Do tego współżycia trzeba się przygotować przez wychowanie w sobie usposobienia społecznego.

Zadanie to można osiągnąć dwojaką drogą: **wyzbywając się przeciwnego** życiu społecznemu **samolubstwa i nabywając cnót społecznych**

Naprzód — zwalczyć w sobie samolubstwo

Samolubnym jest człowiek, gdy gwałci prawo bliźnich, gdy na czoło wysuwa swoje rzeczywiste, lub też urojone uprawnienia. Najpospolitszym typem samoluba jest każdy grzesznik, ponieważ każdy niemal grzech jest pogwałceniem praw innych ludzi. W życiu społecznym samolubem będzie człowiek, unikający obowiązków i odpowiedzialności społecznej. W życiu gospodarczym samolubem jest człowiek, rządzący się kapitalistycznym duchem zysku.

Człowiek ma obowiązek zwalczyć w sobie te złe skłonności i nałogi, które czynią go wrogiem otoczenia; ma obowiązek wypracowywać w sobie te cnoty, które ułatwiają współżycie z ludźmi i czynią go dla nich pożytecznym.

Niezwalczane samolubstwo jednostki może stać się samolubstwem gromadnym

Samolubnym jest **takie wychowanie narodowe,** które nie uznaje praw innych narodów do swobodnego rozwoju swych właściwości narodowych.

Samolubnym jest **takie wychowanie stanowe,** które swój stan uważa za uprzywilejowany i najpierwszy, odmawiając innym warstwom udziału w dobrach społecznych.

Somolubnym jest **takie wychowanie klasowe,** które głosi wyłączność swej klasy przed innymi, do których umie przemawiać tylko językiem walki klasowej.

Należy nabyć cnót społecznych

Zaczynamy je wyrabiać w sobie od wprowadzenia w życie zasady Chrystusa:

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się **społecznie miłowali“.** To jest naczelna zasada uspołecznienia. Nikt dotąd, po za Chrystusem, nie dał współżyciu społecznemu ludzi donioślejszej zasady.

Św. Paweł Ap. ujął to w słowach: **„Każdy z was niech patrzy nie na to, co swoje, ale na to, co drugich“.**

Należy wyzbyć się ciągłego myślenia tylko o sobie, o własnej korzyści, o osobistej wygodzie, zyskach, bezpieczeństwie.

Nadto, każdy człowiek ma obowiązek solidarnej **pracy nad przymnażaniem dobra.** Nie zło, ale dobro ma stać się chlubą naszą.

Mamy obowiązek pracy osobistej nad sobą, by **mnożyć dobre czyny,** by nadawać rozgłos dobru. W tym celu należy **obudzać w sobie wolę osobistego postępu moralnego,** by przez swoje cnoty, zalety, zdolności, być tym użyteczniejszym dla społeczeństwa.

Nawet nasze życie religijne ma być skierowane nietylko do osobistego szczęścia i spokoju sumienia, ale ku chwale Bożej i ku pożytkowi społeczeństwa. Religijność nie może być samolubstwem.

Nie wystarczy chronić od zła samego siebie—trzeba chcieć i umieć czynić to na rzecz bliźnich.

W Polsce trzeba obudzić wolę czynienia dobrze bliźnim. Trzeba ożywić w każdym obywatelu **potrzebę żywego związku ze swoim narodem, z własnym państwem, z Kościołem.** Trzeba wyrabiać **poczucie wspólnoty** społecznej i zawodowej i **odpowiedzialności** za swoje osobiste czyny i całe życie.

Oto myśli przewodnie wychowania nowego człowieka.

St. W.

„Miłuj ludzi jak braci swoich — bo tylko miłością możesz Mu (Chrystusowi) służyć“.

(H. Sienkiewicz »Quo vadis«).

Dzisiaj 28 października niedziela Chrystusa Króla.

1 listopada — w czwartek — Wszystkich Świętych.
2 listopada — w piątek Dzień Zaduszny.

Chrystus Król

W nadzwyczajnych czasach potrzebujemy nadzwyczajnej pomocy.

Chodzi o być, albo nie być ludzkości. Jedno z dwóch musimy wybrać: albo Chrystus, albo załamanie się człowieczeństwa.

Kiedy Chrystus stanął przed Piłatem, ten po rozmowie z Synem Bożym woła do tłuszczy:

— Wybierajcie Jezusa, albo Barabasza!

Tłumy wybrały Barabasza...

I odtąd, przez cały czas życia ludzkości, pytanie Piłata powtarza się...

— Kogo chcecie? Wybierajcie! Jezus lub Barabasz!

W większości wypadków tłumy ludzkie wybierają Barabasza.

Za kim my będziemy głosowali w tych dzisiejszych, nowych czasach?

Czas najwyższy zrozumieć, że bez Chrystusa grozi światu nadal zagłada, z każdym dniem, tygodniem, rokiem coraz straszliwsza i okropniejsza.

Raz wreszcie tłumy ludzkie muszą krzyknąć i czynem to potwierdzić.

— My chcemy Chrystusa! Barabasz naszym wodzem nie będzie nigdy!

Trzeba koniecznie stać się katolikiem czynu, trzeba stać się żołnierzem Chrystusowym i przystąpić do budowy Państwa Miłości, w którym Chrystus będzie Królem.

W państwie tego Króla kule, bomby atomowe, samoloty nie będą miały znaczenia, bo miłość tworzy życie, ale nigdy nie zabija. Królestwo Miłości musi pokonać Królestwo Nienawiści.

Przyjdź Królestwo Twoje! Królestwo Chrystusa powinno być założone przede wszystkim w sercach naszych, gdzie Miłość będzie wszechwładnie panowała; Królestwo Chrystusowe powinno być założone w myślach naszych, aby i rozum stał się poddanym Miłości; Królestwo Chrystusowe powinno być założone w woli naszej, aby i ona wykonywała to, co Miłość jej nakazuje.

Chrystus — jako Król mej duszy odsłoni mi prawdę i wszystko, co ciemne, niezrozumiałe przeistoczy w słońce jasne, wiary gorącej; Chrystus, jako Król mej duszy rozpłomieni serce moje i stworzy czyste chęci i uczucia kryształowe; Chrystus, jako Król mojej duszy udzieli mi siły wielkiej, zezwalającej na zamianę pragnień w czyn i nie pozwoli na to bym załamał się, ugiął czy skruszył; Chrystus, jako Król mej duszy, mimo słabej woli i chorego serca mego, da mi pewność i ufność, pozbawi lęku, udzielając wzamian hartu, mocy, odwagi i nie pozwoli zabłądzić na drodze do Boga!

A. Turczynowicz.

Intencja Apostolstwa Modlitwy na miesiąc październik:

Najświętsze Serce Jezusa, prosimy Cię, ażeby wszyscy ojcowie chrzestni i matki chrzestne spełniali należycie swe obowiązki.

Żyjmy Chrystusem

Niech w życiu naszym Chrystus będzie panem,
Niech jego sztandar ponad nami lśni
Pójdziemy w przyszłość ze sercem wezbranym
Miłością, która nowe tworzy dni.

Umysły strójmy w prawdy jego święte,
Serca niech jego nam rozpali żar,
Wali nadajmy cechy nieugięte,
By z życia Bogu złożyć jasny dar.

Obleczmy siebie w nowego człowieka,
Co uformowan na Chrystusów wzór —
Na ziemi żyje, ale nieba czeka,
Bo wie, że bożej on miłości twór.

Żyjmy Chrystusem w rodzin naszych kole,
Niechaj on słońcem będzie naszych chat,
Żyjmy Chrystusem w społecznym zespole
Niech jemu służy naród, państwo świat.

Żyjmy Chrystusem, bo w chwili przełomu,
Jakiej dziś świadkiem jest ten ziemski niż,
Jedno nas tylko ocali z pogromu:
Miłość Chrystusa i Chrystusów Krzyż.

Ks. Fr. Bielnicki.

Czym kończy się walka z kościołem?

Przeciwreligijne popisy hitleryzmu już się skończyły, a skończyły się marnie.

Zasady narodowego socjalizmu były przeciwne religii. Hitleryzm chciał zawładnąć całym człowiekiem, chciał, by człowiek oddał się z ciałem i duszą państwu w ten sposób, by żył tylko dla państwa, by wyznawał tylko to, co mu państwo każe i takie miał zasady, jakie mu się narzuci z góry.

Rząd hitlerowski otwarcie popierał odstępców od chrześcijaństwa, a gnębił praktykujących chrześcijan, czy to katolików czy protestantów. W roku 1937 w Badenii prezydent tej prowincji wraz z całym personelem urzędniczym zgłosił wystąpienie z Kościoła. Sam minister Kościoła Rzeszy, Kerl, wystąpił z Kościoła ewangelickiego. a osławiony Himmler, szef policji, demonstracyjnie porzucił katolicyzm i wydał zarządzenie ułatwiające awans oficerom i funkcjonariuszom policyjnym, którzy pójdą w jego ślady. Minister wychowania, Rust, wydał rozporządzenie, że studenci należący do wyznania protestanckiego będą wykluczeni ze wszystkich wyższych uczelni niemieckich. Prezes narodowo-socjalistycznego stowarzyszenia nauczycieli szkolnych, Wächtler, wydał zarządzenie, że nauczycielom członkom tego stowarzyszenia, nie wolno należeć do żadnego związku religijnego.

Wyciągnął przede wszystkim hitleryzm łapę po młodzież. Baldur von Schirach, wódz „Hitlerjugend", zapowiedział, że młodzież niemiecka otrzyma wychowanie wyłącznie od niego, a Kościół nie ma tu nic do gadania. W pismach młodzieżowych obrzucano biskupów i duchowieństwo katolickie najgorszymi wyzwiskami, a nadto szerzyła się agitacja, by ze wszystkich szkół powyrzucać krzyże, a zastąpić je swastyką.

Długie lata przed wojną w tym duchu „pracował" hitleryzm, aż dopiął swego — wychował nowe pokolenie bez Boga. Nadeszła wojna. Bez skrupułów deptano narody, poniewierając godność człowieka. Zasady chrześcijańskie nie obowiązywały „rasowych" niemców. Były dni, że krzyczano: „zwycięstwo na wszystkich frontach". Przeszły dni zwycięstwa, nastały dni klęski — a klęski strasznej. Krzyż Chrystusowy stoi nad ziemią jak symbol zwycięstwa światła nad ciemnością, a swastyka bezbożna została wdeptana w błoto.

H. Salski.

Dla naszych dzieci

Piosenka o dobroci

(Na nutę: „Iskiereczka ognia...“)

Tak mało na świecie jest dzisiaj dobroci,
a nią — jak słoneczkiem — życie nam się złoci...
Oj dana, dana, dana — życie nam się złoci!

Każdy z nas to czuje, że dobroci trzeba,
że nią przecież ziemia zbliża się do Nieba...
Oj dana, dana, dana — zbliża się do Nieba!

Pod wpływem dobroci serca szlachetnieją,
jak drogie kamienie, jak perły jaśnieją...
Oj dana, dana, dana — jak perły jaśnieją!

Więc z dobrocią w sercu idźmy między ludzi,
niech z was każdy — codzień — dobroć w drugich budzi!
Oj dana, dana, dana — dobroć w drugich budzi!

Ks. Henryk Weryński.

(Piosenka powyższa ułożona na tle poematu L. Rydla o dobroci).

Opuszczone groby

Z kościoła wyszła procesja. Prowadził ją ksiądz w czarnej kapie. Przed księdzem czarna chorągiew, za księdzem niezliczone tłumy ludzi.

— Dobry Jezu, a nasz Panie! Daj im wieczne spoczywanie!...

Melodia i słowa wżerały się mocno w uszy chłopca, który szedł samotnie na samym końcu tego żałobnego pochodu. Głowę miał mocno opuszczoną, kroczył wolnym krokiem. Matka została w domu i płakała. Dzisiaj Wszystkich Świętych.

Już wczoraj ludziska grupami szli na cmentarz. Co kto miał i na co go było stać niósł, aby przystroić groby swych najbliższych zmarłych. Niesiono więc kwiaty, wieńce, lampki i świece. Inni znów nieśli we wiaderku trochę piasku żółtego, by nim choć trochę grób odświeżyć.

Jurek, prawie cały dzień wczorajszy przesiedział na cmentarzu, przyglądając się ludziom i ich pracy. Cmentarz pod wieczór zmienił się ogromnie. Stał się jakby dywanem olbrzymim, wyszytym białym kwieciem i zielenią. Groby wyglądały ślicznie.

Ale dzisiaj ma być jeszcze piękniej. Rano, po mszy św. matka mówiła mu, że zostaną na grobach zapalone światła, że cmentarz zawsze cichy, a często ponury ożyje. Nic dziwnego przecież całe miasto idzie, procesja jest bardzo duża. Ksiądz już wchodzi w bramy cmentarza, a Jurek idący na końcu procesji zaledwie dopiero schodzi z górki, na której kościół stoi.

Ojciec Jurka też umarł, tylko, że... nie ma grobu...

W zeszłym roku, pamięta dobrze ten dzień, do matki przyszedł gestapowiec i wręczył list. Mama nie umiała czytać po niemiecku, sprowadziła więc sąsiadkę i ta dopiero przetłumaczyła treść listu.

Jurek słuchał z zapartym tchem do końca, a matka zapłakała tak strasznie, tak przeraźliwie, że chłopiec, aż zerwał się na równe nogi. Takiego płaczu jeszcze nie słyszał.

Ojca w obozie zamordowano...

Wprawdzie w liście nie było o tym mowy. Napisali, że umarł na serce i że ciało zostało spalone. Jurek jednak już wiedział, jak te różne choroby w obozach niemieckich wyglądają.

Zamęczą, a potem zaduszą gazem i wreszcie spalą... Popiół i ciało wyrzucą na śmietniska lub rozrzucą po polu.

Dzisiaj Jurek zazdrości tym wszystkim, którzy mają na cmentarzach grób, swój rodzinny grób, przy którym można uklęknąć i pomodlić się za zmarłego.

— Nie mam grobu ojca, i dlatego matka nie chciała dzisiaj pójść ze mną na cmentarz — myśli sobie chłopiec.

Mówiła, że pomodli się w domu.

Jurek postanowił jednak pójść razem z procesją. Właśnie ksiądz przed kaplicą cmentarną mówił coś... Chłopiec przecisnął się przez tłum ludzi, zbliżył się do księdza by lepiej słyszeć.

...Za duszę tych wszystkich, którzy spoczywają na naszym cmentarzu w opuszczonych grobach... Zdrowaś Maryja!...

Opuszczone groby? Jakże te groby wyglądają? Dlaczego są opuszczone?

Rozejrzał się Jurek bacznie wokoło. Nie zauważył nic szczególnego. Wszędzie kwiaty i płonące ogniki świec. Przy każdym prawie grobie ktoś stoi i modli się, lub też smutno spogląda przed siebie. Niektórzy płaczą.

Skoro ktoś przy grobie stoi i modli się, skoro na grobie są kwiaty i palą się świece, to chyba taki grób nie jest opuszczony?

Wyszedł Jurek z tłumu. Ksiądz powiedział wyraźnie: na naszym cmentarzu w opuszczonych grobach... Muszą więc takie groby być.

— Poszukam! Przejdę alejami może znajdę!

I znalazł. Już zdala zauważył, że wśród światła na grobach znajduje się jedno miejsce ciemne, wprost czarne. Aż strach tam pójść. Poszedł jednak w tym kierunku. Poznał to miejsce. Nauczyciel, kiedyś na wycieczce pokazywał te groby. Leżą w nich b. żołnierze, powstańcy, pochowani tu już sto lat temu. Pragnęli Polski wolnej i za Polskę zginęli. Nie mają rodziny, kto wie, czy nawet rodzina wiedziała co o nich... W czasie boju padli i tu ich pochowano. Są sami, opuszczeni. Nikt im kwiatów na grób nie rzucił, światła nie zapalił i nikt przy ich grobie nie modlił się. Leżą zapomniani tak, jak ojciec Jurka... Tyle tylko, że są razem, w grobie, a ojciec...

Westchnął chłopiec głęboko. I naraz przyszła mu myśl taka dziwna, aż zdziwił się, skąd to takie myśli nadchodzą.

Pomyślał sobie, że skoro ten grób jest taki opuszczony, a prochy jego ojca też są tak gdzieś w zaniedbaniu, to on powinien tym opuszczonym grobem się zająć. Tu zawsze przyjdzie pomodlić się za duszę ojca i za tych, co tu leżą...

Zginęli w jednej sprawie, za Polskę.

Rozjaśniło się w sercu chłopczyny. Uklęknął przed grobem i modlił się. Modlił się tak szczerze, jakby nad grobem swego ojca.

Po modlitwie wstał z postanowieniem, że jutro matkę swoją tu przyprowadzi. Jutro Dzień Zaduszny. Przyniesie wieniec, sam go uplecie, przyniesie świece i razem z matką pomodli się nad grobem, który odtąd będzie należał do nich.

A. Turczynowicz.

Dla młodych matek

„Nerwowe" matki

Macierzyństwo to nie przypadek i wyjątek, ale naturalny obowiązek i naturalna chwała kobiety. Jest to zgoła rzecz naturalna, że kobieta daje życie nowemu pokoleniu, ale nie naturalnym i nieetycznym jest, gdy kobieta stara się usunąć od tego swego obowiązku, lub lekceważy sobie ten obowiązek.

Od dnia ślubu każda młoda mężatka liczyć się musi z tym, że pewnego dnia poczuje się matką. Jest to chwila ważna i uroczysta. Poczyna się nowy człowiek, który będzie dobry lub zły, szczęśliwy lub nieszczęśliwy i który może stać się dla innych ludzi błogosławieństwem albo przekleństwem. Trzeba, aby młoda matka wiedziała, że potomkowi swemu przekaże nietylko swe przymioty, ale i swoje wady, i trzeba aby starała się przekazać mu jak najmniej wad.

Aby wydać ze swego łona płód szlachetny, nie powinna kobieta cofać się przed żadnymi ofiarami.

Jedna znajoma mi babcia tak się wyraziła o swej córce:

„Kasia, wiele razy jest w odmiennym stanie, to zawsze jest nerwowa i zła".

Niestety, wiele jest takich przyszłych matek, które pozwalają sobie na różne złe humory i stałe zniecierpliwienia, rozgrzeszając się z tego łatwo, bo jak twierdzą, są „nerwowe", więc im wszystko wolno.

Czyż można się spodziewać, iżby dziecko takiej „nerwowej" matki mogło być cierpliwe i łagodne?

Kosztem niewielkiego wysiłku woli, a zwłaszcza przy pomocy szczerej modlitwy, można opanować swoje „nerwy" i stać się cierpliwą oraz łagodną, w imię własnego dziecka.

Dziecko popędliwej złośnicy, jak mówią „nerwowej", będzie też grymaśne, krzykliwe, krnąbre, uparte.

Za wzór należałoby wziąść Matkę Najświętszą, Jej pokorne poddanie woli Bożej, Jej cierpliwość, Jej pracowitość i łagodność. Należy starać się żyć tak, jak Ona żyła w swym skromnym domku w Nazarecie, należy starać się w każdej okoliczności życia z głębi serca powtarzać za Nią: „Oto ja służebnica Pana mego..."

I dlatego też należy być zawsze wesołą i uśmiechniętą, ażeby i dziecko było wesołe i pogodne.

Warto, naprawdę warto popracować nad sobą dla własnego spokoju i szczęścia przyszłego, kochanego dziecka.

Dr...

Króluj nam!

Kochać nasze serca pragną,
Ale w koło pełno złud,
Młodość często grzeźnie w bagno,
Nie wie, gdzie jest szczęścia cud!

Ty nam ukaż, gdzie kochanie,
Cel naszego życia wskaż,
Ty miłością bądź nam, Panie,
O najwyższy wodzu nasz!

Czynu pragnie wola nasza
Czynem pragnie objąć świat,
Jednak wszystko ją przestrasza,
Wszędzie widzi pełno zdrad.

Ale wszystko moc twa złamie
Wrogi nasze zdołasz zmóc —
Ty więc wspieraj nasze ramię,
Boś jest nasz jedyny wódz! S. M.

Zaduszki Hani

Na mogiłach światło świeci...
Na Zaduszki spieszą dzieci.

*

Na mogiłach białe kwiaty...
Spieszy Hania na grób taty.

*

Wśród jesiennych kwiatów woni
Hania na grób łezki roni...

*

A tam — w górze — Niebios Pani
liczy każdą łezkę Hani...

Ks. Henryk Woryński.

A TARSKI

Z dni mąk i chwały

2)

Dziewczyny jednakże zdążyły wpaść do sieni państwa Łukowskich, a chłopcy zaszyć się w nocny mrok. Przez okno zobaczyliśmy, jak ze wszystkich stron już walą na nas żandarmi: po dwu, po trzech, od drogi, przez lasek, z za obory. Równocześnie huknęły strzały rewolwerowe. Kilku mundurowców wpadło do mieszkania. Błysnęły lufy. Zatrzęsły się szyby od wystrzałów.

— Ręce do góry! Twarzą do ściany!

Do mamy, że niezbyt wysoko podniosła ręce, przyskoczył jakiś cywil i uderzył ją w twarz.

Dziewczyny podniosły krzyk. Lonia pierwsza odważyła się stanąć w obronie matki.

— Za co pan mamę bije? — spytała cicho.

Tamten skoczył jak żbik, kopnął ją i ryknął.

— Stul pysk, polska żmijo!

Drugi darł się na potęgę.

— Gdzie macie radio? Oddajcie radio!

Teraz odpowiedziała Wanda.

— Żadnego radia nie mamy.

W gestapowca jakby piorun strzelił. Szurgnął do Wandy i grzmotnął ją pięścią w głowę tak, że dziewczyna zwaliła się na ziemię.

— Ja was znam — zaryczał — Nie macie radia. A w piwnicy co? Latał po mieszkaniu jak opętany— Wydajcie zaraz, inaczej was tu trupem pokładę!

Znów strzały w sufit.

— Światła! Gdzie światło?

Przerażeni, struchleli dygotaliśmy pod ścianą. Żadne ani się ruszyło. Gestapowiec sam pobiegł do lampki. Zakręcił nią. — Ciemno. Nie biegł już do wyłącznika. Najwidoczniej dokładnie wiedział, jak urządzone nasza instalacja. Inni z lampkami bateryjnymi w rękach przeszukiwali mieszkanie, przetrząsali ubrania i bieliznę w szafie, zaglądali pod łóżka i do pieców. Częstochowianka stała na uboczu. Jeden z żandarmów zażądał od niej legitymacji. Gestapowiec odepchnął go szorstko.

— Nie potrzeba.

— Pani też była pod ścianą? — zapytałem pani Zofii.

— Mnie zastali w łóżku. Nie zdążyłam się ubrać. Chciałam wstać, ale gestapowiec krzyknął na mnie.

— Leżeć! Ani oka z pod kołdry. Dygotałam jak w febrze.

— Gdzie są młodzi? — znów cywil zaczął badanie stojących pod ścianą.

Wandzia coś tam odważyła się powiedzieć.

Z naszej diecezji

Pieczew. W parafii naszej zorganizowano Żywy Różaniec. Jest już 11 Kółek Żywego Różańca, czyli Unia Żywego Różańca wraz ze swym zarządem. W uroczystość M. B. Różańcowej dnia 7 października, obchodziliśmy odpust, w czasie którego młodzież szkolna przystąpiła do spowiedzi i została wpisana do Różańca św. Po uroczystej sumie, w sali Domu Ludowego odbyła się akademia ku czci Matki Boskiej Różańcowej. Członkinie Żywego Różańca odczytały 5 aktualnych referatów o Różańcu św. Na zakończenie po deklamacji chór odśpiewał pieśń Różańcową i hymn „My chcemy Boga". Akademia wywarła na słuchaczach wrażenie podniosłe, wprowadziła słuchaczy w świat tajemnic wiary naszej świętej i stała się bodźcem do przejścia z obojętności i letargu religijnego do czynów i praktyk religijnych.

Z IZBICY. Prawie dwieście lat temu, w Izbicy Kujawskiej i okolicy, wybuchła straszna epidemia cholery. Ludzie setkami dziennie umierali wskutek tej choroby.

W tym trudnym położeniu postanowiono udać się o pomoc do Matki Najświętszej. W święto Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, na wniosek proboszcza, zebrani wierni w kościele ślubują, że rok rocznie na trzeci dzień po tej uroczystości będą urządzali pielgrzymki do obrazu Matki Najświętszej w Brdowie, o ile zaraza ustanie. I rzeczywiście prośba została wysłuchana, nikt już nie umarł. Wierni przyrzeczeniu, parafianie Izbicy, co roku taką pielgrzymkę urządzali bezwzględu na pogodę. Przyszła straszna wojna w 1939 roku, Niemcy zabronili procesji pod karą śmierci.

Trwało to do 1945 roku.

W dniu 10 października b. r. znowu, pod przewodnictwem Ks. Prał. Aleksandra Siennickiego, proboszcza i dziekana izbickiego, w asyście Ks. Zanatty ze zgromadzenia Ks.Ks. Orionistów, wyruszyła kilkutysięczna kompania z Izbicy. Ks. Dziekan, po odprawieniu Mszy św. o godz. 7-ej, przemówił do zebranych o wskrzeszeniu tradycji ojców i zachęcał by każdy uczestnik zrobił przyrzeczenie wyzbycia się jakiejś wady i złożył to w darze Matce Najświętszej w Brdowie. Dzwony uderzyły głosem solennym, który dotarł do każdego domu, oznajmiając że pielgrzymka już wyrusza. Na czele krzyż procesyjny, feretrony, sztandary, chorągwie, potem bractwa, ministranci w komżach i celebrans, w otoczeniu parafian. Członkowie straży ogniowej, w swych uniformach, czuwali nad porządkiem.

Z każdą chwilą liczba pielgrzymów zwiększała się, aż urosła do kilku tysięcy uczestników. O godz. 10-ej stanęliśmy u podnóża Brdowa, gdzie wyszedł na nasze spotkanie Ks. Kan. Moszkowski, proboszcz brdowski, na czele procesji miejscowej, który wprowadził nas do świątyni przed obraz Matki Najśw., cudami słynącej, i serdecznie powitał.

Po odprawionych nabożeństwach, wotywie i sumie, oraz przepięknym kazaniu wygłoszonym przez O. Paulina, pokrzepieni na duchu, przywiązani jeszcze silniej do Matki Bożej, od wieków Królującej w Brdowie, w tym samym porządku powróciliśmy do domów naszych.

W kraju i zagranicą

Nowi patronowie uczonych

Ojciec święty Papież Pius XII ogłosił św. Michała Archanioła patronem i protektorem radiologów t.j. przyrodników i lekarzy, badających promienie Roentgena i pierwiastki promieniotwórcze, oraz św. Alberta Wielkiego, jednego z największych uczonych średniowiecza, który z zamiłowaniem zajmował się nie tylko teologią, ale i fizyką, chemią i historią naturalną, patronem przyrodników.

W Gdańsku

przystąpiono do odbudowy zniszczonych przez niemców kościołów: Najśw. Marii P. i św. Katarzyny.

Na Pomorzu

w Górach Książęcych znaleziono szereg grobów masowych, gdzie leży pochowanych ponad 600 Polaków. Wśród pomordowanych znajduje się wiele księży, których na miejsce straceń zabierano wprost od ołtarza.

Tajemnica bomby atomowej

nie będzie ujawniona, jak oświadczył Prezydent Truman. Tajniki tego wynalazku znane są tylko Stanom Zjednoczonym, Kanadzie i Anglii.

W Palestynie

od czasu do czasu dochodzi do starć między policją a ludnością żydowską, która domaga się od Anglii wolnego wjazdu żydów do Palestyny. Ze względu na protesty arabów, rząd angielski nie chce się zgodzić na projekty żydowskie.

Niemcy chcieli świat wytruć,

jak to stwierdzają dokumenty hitlerowskie, ostatnio wykryte. W roku 1944 postanowili Niemcy zatruwać napoje alkoholowe, preparaty medyczne i żywność. Używając trucizny w stosunku do swych wrogów, chcieli bronić się do ostatniego.

Niemcy muszą pracować

w rosyjskiej strefie okupacyjnej. Marszałek Żukow wydał zarządzenie, aby wszyscy niemcy zarejestrowali się w urzędach pracy, gdzie otrzymają książeczki pracy, bez których nie będą mogli mieć kartek żywnościowych. Jeszcze rok temu takie same zarządzenie było wydane przez niemców na naszych terenach w stosunku do Polaków. Obecnie niemcy bici są tą bronią, którą przygotowali na Polaków.

— Jak się nazywasz? — przyskoczył do niej główny herszt, wyciągnął na ogródek przed dom. Słyszałam, jak we dwu rzucili ją na stół i poczęli bić, wołając:

— Gdzie macie radio?

Za każdym smagnięciem gumowej pałki biedna Wanda wykrzykiwała spazmatycznie.

— Nie mamy radia, nie mamy radia, nie mamy radia!!!

Przez otwarte okno wdzierał się syk rozjuszonego szwaba, którego coraz większy ogarniał sadyzm.

— Ja ci pokażę — nie mamy! Ja cię tu jak psa zatłukę!

Wandzia coraz słabiej i wolniej powtarzała.

— Nie... mamy... radia...

Niemiec zaś bił i bił. Wtedy nowy huk rewolwerowy rozerwał powietrze, najwyraźniej tuż przy Wandzi.

Całym ciężarem bezwładności zapadłam w łóżko: W głowie szum w ustach — mdło. Długa, okropna chwila zadzwoniła ciszą.

— Boże! Oni ją zabili!

Gestapowiec kopnął drzwi do pokoju.

—Gdzie amoniak? Tamta już ma dosyć. — Pastwił się nad resztą.

Mama podbiegła do szafki.

— Podstaw tamtej pod nos!

Obrócił się po pokoju i jednym susem skoczył do Loni.

— A ty żmijo, też nie wiesz? — chwycił ją za rękę i wywlókł na ogódek.

Lonia zacięła usta, nie wydała ani jednego jęku. Niemiec zaś tym zacieklej bił, aż się nieprzytomna osunęła na ziemię.

— Biedne dziecko.

Proboszcz rzucił twardo.

— Wyrafinowane bestialstwo.

Pani Zofia opowiadała dalej.

— Gdy przywódca ich skończył bezskuteczne badanie, dziewczyny, które otrzeźwione, bez ruchu, na wpół żywe jęczały na ziemi pilnowane przez dwu żandarmów, rozpoczął przeszukiwanie w całym obejściu gospodarskim. We trójkę przetrząsali najtajniejszy zakamarek. Nie znalazłszy nic w domu, ruszyli do młyna, gęsto strzelając w okna i drzwi. Wyważyli je i hurmem wpadli do środka. Nikogo jednak nie zabili. Za to inny oddział na strychu obory zdybał ukrytego pana Józefa.

Tamci z młyna przylecieli po ojca i zabrali go z sobą.

— Dokąd pana wzięli?

— Kazali mi w stodole szukać chłopców.

— Gdzie masz synów? — trząsł się nade mną wściekły gestapowiec i błyskał mi w oczy lufą rewolweru.

— Jazda! — Pokazuj drogę do kryjówki! —

— Właź do środka! Szukaj synów! —

Niemiec przykładał mi rewolwer do karku, gdym przesuwał każdy snopek zboża, stojący na klepisku.

— Zobacz tu, przetrząśnij tam!— przynaglał mnie zimnem stali na szyi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Minister Bevin

w angielskiej Izbie Gmin oświadczył pisemnie, że Rząd Jedności Narodowej w Polsce zobowiązał się na mocy porozumienia w Jałcie do przeprowadzenia w jak najkrótszym czasie wolnych, niczem nie skrępowanych wyborów w Polsce na zasadzie powszechnego tajnego głosowania, w którym wszystkie przeciwhitlerowskie stronnictwa mają wziąć udział.

W Czechosłowacji

wszystkie przygotowania do wysiedlenia 2.500.000 niemców ukończono.

Została podpisana

umowa pomiędzy przedstawicielami Armii Czerwonej a Rządu Polskiego, na mocy której Armia Czerwona przekazała majątki poniemieckie na ziemiach zachodnich, częściowo przez siebie zagospodarowanych. Niezależnie od tej umowy Związek Radziecki pożyczył Polsce 50 tysięcy ton zboża siewnego, celem dalszego zagospodarowania przekazanych obszarów rolnych.

General Eisenhower

oświadczył: Wychowanie niemców potrwa przynajmniej 50 lat, zanim zdołamy w nich wszczepić ducha prawdziwej demokracji. Hitlerowcy nigdy nie będą na czołowych stanowiskach, czeka ich tylko praca fizyczna.

Bezczelne ulotki

są przez niemców kolportowane w Czechosłowacji i na naszych terenach przygranicznych. Oto ich treść: „Dzięki wysiłkom naszej znakomitej taktyki, już otworzyły się oczy angielskich i amerykańskich wielkodusznych narodów, które nie dopuszczą, by polskie świnie żarły nasz chleb, zebrany na prastarej ziemi niemieckiej". Bezczelność niemców nie ma granic.

Marszałek Żymierski

rewizytował gen. Eisenhowera w jego kwaterze głównej we Frankfurcie nad Menem. W imieniu prezydenta Trumana gen. Eisenhower wręczył marszałkowi Żymierskiemu order Wielkiej Komandorii Legii Zasługi.

Laval

na skutek wyroku sądowego został w dniu 15 października rb. rozstrzelany. Przed egzekucją, kiedy mu odczytano w więzieniu decyzję o odrzuceniu prośby o ułaskawienie, zarzucił na głowę prześcieradło i usiłował otruć się. Sprowadzono natychmiast lekarzy, którzy usunęli truciznę z organizmu Lavala. O godz. 12.28 wyprowadzono Lavala na podwórze więzienne i wyrok śmierci wykonano.

Serce Chopina

zostało wśród wielkich uroczystości przewiezione z Żelazowej Woli i umieszczone w kościele św. Krzyża w Warszawie. Stolica złożyła hołd wielkiemu geniuszowi polskiemu, mistrzowi tonów.

Minister Rzymowski

złożył swój podpis w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej na statucie Narodów Zjednoczonych w Waszyngtonie. W wywiadzie prasowym minister Rzymowski oświadczył, że stałość granic polskich przyczyni się do ustalenia stosunków w Europie. Minister również oświadczył, że wybory w Polsce odbędą się natychmiast po powrocie repatriantów z zachodu i wschodu Europy.

24,000 ukraińców

przesiedlono z powiatów: jasielskiego, nowotarskiego, nowosądeckiego i gorlickiego na Ukrainę Radziecką. Gospodarstwa poukraińskie przejmuje częściowo miejscowa ludność oraz częściowo górale zakopiańscy.

45 państw

radzi nad walką z głodem na konferencji w Quebec, gdzie również bierze udział nasz wicepremier Mikołajczyk.

Niemieckie bomby latające

V 1 i V 2 zostaną w tym tygodniu wystrzelone z Europy na Morze Północne przez uczonych i techników angielskich. Po długich miesiącach przygotowań można nareszcie przystąpić do przeprowadzenia tych doświadczeń.

Obóz niemiecki

w Neuengamme był jednym z najokrutniejszych obozów dla Polaków. Byli oni tam traktowani najgorzej. Masowe egzekucje na Polakach odbywały się w święta narodowe 3-go Maja i 11 Listopada.

W Norwegii

odbyły się wybory do parlamentu, w czasie których prawica zdobyła 69, a lewica 81 mandatów. Największą ilość posłów przeprowadzili socjaliści.

20 listopada

rozpocznie się największy proces świata. Będzie to rozprawa przeciwko 24 niemieckim przestępcom wojennym w Norymberdze. Akt oskarżenia został już zbrodniarzom doręczony.

Fałszywe wiadomości

o Polsce od czasu do czasu są rozsiewane zagranicą przez zagraniczne pisma. Ostatnio podawano wiadomości jakoby w Polsce zostały wzmocnione garnizony Armii Czerwonej w miastach wojewódzkich. Polska Agencja Prasowa zakomunikowała, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw.

W Indochinach

powstańcy ściągają posiłki, aby przeciwstawić się zajęciu kraju przez Francuzów. Oddziały, które maszerują na Sajgon, są doskonale uzbrojone i wyposażone w sprzęt japoński.

Wielki przemysłowiec

i przewodniczący Związku Banków Rzeszy baron Kurt Schroeder, który dotychczas ukrywał się w obozie jeńców we Francji, został aresztowany i osadzony w więzieniu.

W Łodzi

została w dniu 21 października otwarta radiostacja Polskiego Radia. Jest to już dziewiąta rozgłośnia radiowa w Polsce. Przed wojną posiadaliśmy osiem rozgłośni radiowych.

Z WYDAWNICTW.

Ks. Henryk Weryński. „Do Serca Matki Bożej", Kraków 1945, stron 43.

Jest to echo wezwania Ojca św. Piusa XII do poświęcenia całej ludzkości Niepokalanemu Sercu Marii.

Zawiera: rozważania o przymiotach Serca Matki Bożej, wybór modlitw i litanię, pouczanie o Bractwie i Straży Duchownej Niepok. N. M. P., wreszcie uwagę o pieśniach do Serca Matki Najświętszej.

Nadaje się do masowego rozpowszechnienia. Zamawiać należy u wydawczyń, S.S. Felicjanek w Krakowie, ul. Smoleńsk 6. — Przy większych ilościach odpowiedni rabat. Cena pojedyńczego egzemplarza: 15.— zł.

ZAWIADOMIENIE.

Korzystając z pozwolenia Starostwa Sieradzkiego Nr. AS 4/21 Katolickie Towarzystwo Dobroczynności w Zduńskiej Woli urządziło w dniu 21 sierpnia 1945 roku zbiórkę publiczną na rzecz „Domu Starców", która dała czystego zysku 7126 zł. 64 gr.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E—07237 Redaktor: A. Turczynowicz

Drukarnia Diecezjalna. Włocławek, Brzeską 4, telefon 1126.